

## Ćwiczenia z cierpienia

Autor tekstu: **Elżbieta Binswanger-Stefańska**

Motto:  
"Nie widzę sensu w cierpieniu"  
Agata Tuszyńska

Jestem po lekturze ostatniej książki [Agaty Tuszyńskiej](http://ksiazki.wp.pl/katalog/autorzy/id,307,autor.html) (<http://ksiazki.wp.pl/katalog/autorzy/id,307,autor.html>) pod tytułem "Ćwiczenia z utraty" [1]. Jest to historia choroby towarzysza życia autorki, Henryka Dasko [2] zaczynająca się od maila z środy (popielcowej), 23 marca 2005 roku: "Jestem w szpitalu. Podejrzewają guza mózgu...", a kończąca się słowami: "Umarliśmy 16 września 2006 o 16.32". Ze wstępu dowiadujemy się, że chodzi o raka mózgu o nazwie "glioblastoma multiforme", i że jest to "najbardziej drapieżny z istniejących nowotworów mózgu", z epilogu: "mieliśmy dużo czasu na pożegnanie". Szybko przebiegam w myślach co wydarzyło się w tym czasie w moim życiu. Trochę nowych znajomych, wiele spotkań ze starymi, wiele książek, koncertów, wystaw, pewnie też jakieś kłopoty, których w tej chwili już nawet nie pamiętam, za to pamiętam kilka mniejszych i większych podróży, w tym jedną do Kanady właśnie, kraju, w którym Agata Tuszyńska spędzi prawie cały ten czas u boku swojego śmiertelnie chorego ukochanego...



"Ćwiczenia z utraty" są zapisem tego czasu. Czasu zupełnie innego, niż ten przed chorobą, zupełnie też innego, niż te moje półtora roku — zdrowego — życia (ani ja, ani nikt z moich bliskich nie chorował). Czasu życia z chorobą, której współczesna medycyna nie jest w stanie wyleczyć, może tylko odrobinę odroczyć śmierć, może próbować ulżyć w cierpieniu ale równocześnie wydłużyć je, prolongować wykonanie wyroku przez naturę, która nie przewiduje przeciwstawiania się jej niszczyielskiemu działaniu, uśmierca szybko lub długo, boleśnie lub bez-boleśnie. Agata Tuszyńska opisuje ten wydarty naturze czas. Czas zyskany. Wygrany. Ale też stracony. Przegrany. Bo każdy dzień zyskany tak czy inaczej oznacza jeden dzień bliżej śmierci.

Można by powiedzieć, że dotyczy to przecież każdego życia. I to prawda. Tyle że w normalnym, zdrowym życiu czas nie wyprzedza procesu umierania i dlatego jest czasem życia. Tak się go odbiera. Nie wisi nad nami stałe świadome porażające "memento mori". Żyjemy jakbyśmy byli nieśmiertelni. W życiu naznaczonym nieuleczalną chorobą, czasie, w którym choroba nieubłaganie pozbawia organizmu zdolności do życia, czas ten jest czasem umierania. I jest to czas wielokrotnie przyspieszony, galopujący, pędzący na łeb na szyję. Wyścig z nim jest z góry przegrany, nawet jeśli metę można nieco przesunąć, troszkę oddalić, nawet jeżeli w tym czasie zawiera się też czas czekania, na operację, na poprawę po, na działanie leków, terapii... To tak czy inaczej jest czas śmierci. Ale też czas chwilowego wygrywania życia.

Ten czas jest też czasem intensywnego do — najgłębszego najdotkliwszego najboleśniejszego — bólu świadomego przewartościowywania tego, co w życiu jest tak naprawdę najważniejsze: życie, po prostu życie, życie jako takie, gołe życie, życie per se, życie jako przeciwieństwo śmierci, przeżycie. To właśnie jest treścią książki "Ćwiczenia z utraty", przejmującej do szpiku kości, wstrząsającej wszystkimi uczuciami, szarpiącej ostatnim nerwem, trafiającej do ostatniego zakamarka mózgu. Dla autorki jest to sposób na uporanie się z doświadczeniem umierania, śmierci i żałoby po najbliższej osobie, dla czytelnika — konfrontacja z własnymi doświadczeniami w tej dziedzinie... bo któż ich nie ma, choć może nie każdy zetknął się ze śmiercią tak blisko, tak bezpośrednio, jednakże każdego może to spotkać.

A opuszczając sferę własnych, prywatnych odczuć i przemyśleń, a także literackość i poetyckość książki Agaty Tuszyńskiej, i przenosząc się w sferę nauki, "Ćwiczenia z utraty" są doskonałym studium (jakby to nie brzmiało w tym akurat kontekście) z dziedziny naukowej zwanej tanatologią, nauką o śmierci, o przyczynach umierania i o przeżywaniu smutku po stracie kogoś bliskiego:

"Tanatologia jest dziedziną interdyscyplinarną korzystającą m.in. z wiedzy o takich zagadnieniach jak: AIDS, ból, eutanazja, filozofia, medycyna, pogrzeb, samobójstwo, starzenie się,

sztuka i wojna. Badania opierają się na założeniu, że życie jest na tyle istotną wartością, że może okazać się korzystnym poznanie procesu umierania i, jeśli to możliwe, sposobów wpływania na niego. Tanatologia nie zajmuje się bezpośrednio filozoficznym znaczeniem (sensem) śmierci, jako zagadnieniem medycznie nieistotnym, tak samo jak nie zajmuje się sensem życia. Niektóre teksty naukowe posuwają się dalej, uznając rozważania nad sensem lub bezsensem życia jako absurdalne. Tanatologia może się jednak zajmować znaczeniem śmierci dla jednostek, społeczności i kultur." (Wikipedia)

Tanatologia jest nauką o śmierci (z greki: thanatos = śmierć, logia = nauka, wiedza) i kojarzona jest z medycyną (także sądową). Ale że "choroba i umieranie należą do sfery duszy, nie ciała jedynie", jak słusznie zauważa Agata Tuszyńska, mamy też tanatopsychologię, dział współczesnej psychologii, która zajmuje się analizą psychologicznych aspektów ludzkiego umierania i postaw wobec śmierci. Najśłynniejsza z badaczy zjawisk związanych ze śmiercią, amerykańska lekarz-psychiatra szwajcarskiego pochodzenia dr Elizabeth Kubler-Ross [3], autorka "Rozmów o śmierci i umieraniu", mówi, że "nie ma najmniejszych wątpliwości co do istnienia życia po śmierci". Głosi też, iż "umrzeć, to jakby przejść przez drzwi do sąsiedniego pokoju, tyle że sąsiedni pokój jest o wiele, wiele ładniejszy niż ten, w którym znajdujemy się obecnie".

Cóż, nieżyjącej od trzech lat pani tanatopsycholog nie jesteśmy w stanie zapytać, czy aby się nie myliła? I czy rzeczywiście życie po śmierci rozgrywa się w świecie o wiele ładniejszym, niż ten nasz tutejszy niedoskonały świat? I co robić, jeśli wiemy, że jej zapewnienia za życia to jedno, a śmierć to drugie? Że po śmierci nie czeka nas nic? Że to wydaje się o wiele bardziej prawdopodobne, ba, oczywiste? Jeżeli, jak zmarły ukochany Agaty Tuszyńskiej, a także ona sama, jesteśmy "bezbożnikami": "Zapytany, czy zgodziłby się na jakiegokolwiek niekonwencjonalne leczenie, wyśmiał mnie. Mogłam się tego spodziewać po uczniu Kartezjusza. To by przeczyło całemu mojemu jestestwu, światopoglądowi i poczuciu smaku. Nie mogę zacząć wierzyć w mity tylko dlatego, że dostałem raka."



"Ćwiczenia z utraty" są o tyle unikatowe wśród wielu pozycji wpisujących się w zagadnienia tanatologii, że jej autorka podkreśla wyraźnie, iż zarówno mężczyzna — który już w okresie śmiertelnej choroby miał się stać jej mężem — jak i ona sama, należą do ludzi niewierzących: "...wy wierzycie w Niebo. Ja nie.", "Nie posiadam daru wiary. Nie znajduję pocieszenia w religii." To zrozumiałe, że kiedy starożytni tłumaczyli sobie zjawiska przyrody będąc tak naprawdę bardzo daleko od możliwości w ich wgląd narzędziami znanymi współczesnej nauce, na temat śmierci fantazjowali sobie dokładnie tak samo, jak na temat kosmosu, pór roku, kataklizmów, których byli świadkami czy ofiarami, ale których nie byli w stanie zrozumieć itd. itp. Świat roił się od bogów, a pomysłów na to, czym jest śmierć, było tyle, ile pomysłodawców.

Dziś coraz więcej ludzi wkłada to między bajki.

Zgadzam się z Agatą Tuszyńską, że każdy człowiek umiera inaczej, że nie ma czegoś takiego, jak "kanon śmierci", choć Elizabeth Kubler-Ross proponuje takie właśnie "uporządkowanie" procesu umierania [4]. Jednak wydaje się, że tak jak losy ludzkie są bardzo różne, tak i ich zakończenia są różne. Tak jak różne są rodzaje śmierci, tak różne są podejścia umierających do swojej własnej śmierci (jeśli umierający ma czas na pomyślenie o tym, jeśli śmierć nie jest nagłą, albo jeśli myślał o tym zawczasu), i do śmierci najbliższych.

Nie zgadzam się, że temat śmierci jest w naszych czasach spychany na margines. Ireneusz Kania, tłumacz "Tybetańskiej Księgi Umarłych", mówił w już roku 1984 o "niebывалым rozkwicie literatury tanatologicznej" w naszych czasach. Na księgarskim rynku pojawiają się co raz pozycje o historii śmierci, o sztuce umierania, o cmentarzach i epitafiach... W każdej epoce, w każdej kulturze, ludzie mierzą się ze śmiercią, nieodłączną towarzyszką życia, a wobec jej nieubłagalności i tajemniczości, próbują ją na wszelkie sposoby zaklinać. Dotychczasowe mocowanie się ze śmiercią sprowadzało się głównie do praktyk magicznych, do wyobrażania sobie życia po śmierci, do modłów i śpiewów, do rytuałów wokół ciał zmarłych.

Tu religie miały swoje wielkie zasługi i zadania. To teren niemal całkowicie zaanektowany przez bogów i przez ich ziemskich administratorów, kapłanów. Dziś jednak daje się zauważyć wraz ze wzrostem świadomości i odchodzeniem od wiar przyspieszony proces emancypacji człowieka również i w kwestii śmierci. I z tego powodu jesteśmy, my obecnie żyjący, naprawdę uprzywilejowani. Owszem, raz na zawsze musimy pożegnać się z opowieściami o Łąkach Niebiańskich, Polach Elizejskich, Krainie Wiecznych Łowów, Wędrownkach Duszy, O-Wiele-Ładniejszym-Pokoju, jakby to

fajnie nie brzmiało, za to możemy sobie dać prawo do życia i prawo do śmierci. To nie fikcyjni, mityczni, nieistniejący bogowie są ich właścicielami, to my sami.

I to jest naprawdę dobra wiadomość, choć wielu sądzi, że niewiara w życie pozagrobowe pozbawia nadziei i sensu życia. Jest jednak wręcz przeciwnie. Niewiara w nieprawdopodobne oddaje naszemu życiu sens i autentyczność. Przestajemy żyć na niby. We mgłę mitów i magii. W przededniu Święta Zmarłych jest to bardzo prowokujące stwierdzenie, zdaję sobie z tego sprawę. A jednak zrobmy sobie pewien eksperyment myślowy: Aztekowie, prekolumbijscy Indianie Ameryki Środkowej, składali ofiary z ludzi bogowi Krainy Umarłych, [Mictlantecuhtli](http://pl.wikipedia.org/wiki/Mictlantecuhtli) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Mictlantecuhtli). Ofiary traktowane były same jak bogowie. Był to rytuał tak krwawy, że, jak podają źródła historyczne, nawet zahartowani w zadawaniu śmierci konkwistadorzy z trudem znosili ten widok. Indianie jednak widzieli w tym sens swojego życia. Przeżytek? Absurd? Nieadekwatny przykład?

Absurd, tak! Przeżytek, nie! Ilu ludzi tylko przez te kilka lat XXI wieku zginęło "dla bogów"! I oczywiście nie mam na myśli tylko terrorystów-samobójców, ale także ich ofiary. Przykład jest jak najbardziej adekwatny, szkoda życia dla absurdalnych wymysłów. Książka Agaty Tuszyńskiej jest piękna i mądra, bo autorka pisząc o ohydzie i bezsensie choroby nie dorabia filozofii do cierpienia, cierpi, bo umiera jej ukochany mężczyzna i jest to powolne i okrutne pożegnanie, choć bywają i w tym okresie powody do radości, śmiechu, żartu... Cierpi ona, bo zostanie sama, i on, bo choroba w końcu go pokona [5]. Ale nie ma miejsca na okłamywanie się: "Śmierć, czyli nieistnienie, żadnych złudzeń, żadnych pól niebieskich, niebiańskich konwentykli, wschodów i zachodów ciszy, pór zmroku. Nic."

Rzeczywiście, żyjemy w czasach (i miejscu!), gdy śmierć może nie jest tak jawna, jak kiedyś była. Nie ma wojen (tu, gdzie indziej są). Mała jest śmiertelność noworodków, a ludzie starzy umierają w swoich mieszkaniach, domach starców, szpitalach, hospicjach... Wypadki się zdarzają, ale można mieć szczęście i nie widzieć żadnego. Czasami kogoś dopadnie choroba. Ja sama w wieku 53 lat widziałam w swoim życiu trzy, słownie trzy ciała zmarłych, moją ciocię (miała 19 lat, zmarła jak Halina Poświatowska, na dziś zupełnie uleczalną wadę serca, ja miałam wtedy 2 lata i 2 miesiące, to moje pierwsze świadome wspomnienie), pewnego mężczyznę (zmarł prawie 30 lat temu na raka w szpitalu gdy tam przez miesiąc pracowałam przymierzając się do studiów medycznych, z których jednak zrezygnowałam), i moją mamę w dniu jej pogrzebu, 2 lipca tego roku, zmarła na raka, nasz "czas pożegnania" zamknął się w datach 6 listopada 2006 — 25 czerwca 2007 godzina 17.57.

Słyszy się czasami, że w naszych czasach wygnaliśmy śmierć z naszego życia, udajemy, że jej nie ma, że tylko we Wszystkich Świętych i Zaduszki sobie o niej przypominamy, ale nie ma to wiele wspólnego z prawdą. Rzeczywiście, ludzie nie umierają na ulicy, nie ma wielkich epidemii jak dżuma czy cholera, nie kibicujemy walkom gladiatorów, nie ma publicznych egzekucji... ale czy jest czego żałować? Za to, w przeciwieństwie do czasów wcześniejszych, mamy o wiele więcej możliwości obcowania z tymi, którzy umarli: oglądamy "Rzymskie wakacje" w telewizji? Audrey Hepburn (zm. 20.1.1993), Gregory Peck (zm. 12.6.2003) są z nami. Słuchamy piosenek Agnieszki Osieckiej (zm. 7.3.1997)? Pewnie jeszcze długo będzie się je śpiewać. Czesław Niemen (zm. 17.1.2004) śpiewa nam na dzień dobry do ucha? I zawsze będzie śpiewał. Czytamy książki Stanisława Lema (27.3.2006)? I dalej będziemy czytać... Cieszymy się, że żyli i cieszymy się naszym życiem teraz, nie w nieistniejących zaświatach.

To moja mama uczyła mnie tego co jest, w moim odczuciu, przesłaniem książki Agaty Tuszyńskiej: "Żyje się, jakby czas był nieograniczony, jakby nam obiecano wieczność. Nie wolno popełniać tego błędu. Nie wolno odkładać życia na później". I że w każdym życiu jest czas radości i czas smutku, czas śmiechu i czas łez. Autorce "Ćwiczeń z utraty", jak nam wszystkim po stracie bliskich, pozostają w końcu tylko ły:

"Łzy przynoszą ulgę.  
Łzy dezynfekują duszę.  
Łaską jest wielka cisza po łzach. Zmęczenie.  
Nosimy je w sobie. Wodę, krople, ły. Rozsiane jak deszcz, owocują. Użyźniają nasz los.  
Płaczą także zwierzęta.  
Łzy nazywane są mową serca lub duszy (ciągle nie jestem pewna, gdzie jest gniazdo tej drugiej).  
Owidiusz pisze, że są równie znaczące jak słowa. Wolter nazywa je milczącym językiem smutku.  
Heine zamyśla się nad poezją, jaką zawierają ły.  
Język łez jest uniwersalny, podobnie jak język muzyki."

Pamięć i ły. Wspomnienia i ły. Słowa i ły. Wytchnienie i ły. Znicze i ły. Kwiaty i ły. Groby  
Racjonalista.pl Strona 3 z 5

i ży. Tak. Musi się przez to przejść, gdy przyjdzie czas. Agata Tuszyńska umiała przekuć swoje cierpienie w książkę, nie znaczy to, że doszukała się w cierpieniu czegoś dobrego, jej konkluzja jest jasna: "Czy cierpienie ma sens? Nie."

Podobna tematyka na: [Kochał ludzi, Polskę i literaturę](#)

---

Zobacz także te strony:

[Carl Sagan - gwiazda nauki](#)

[Różne odejścia - Stanisław Lem \(1921-2006\) i Jan Paweł II \(1920-2005\)](#)

[Wokół Miłosza i nawróceń na łożu śmierci](#)

[Dwie wizje życia po śmierci](#)

---

Przypisy:

**[ 1 ]** Agata Tuszyńska: "Ćwiczenia z utraty", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007

**[ 2 ]** "Wybitny przedstawiciel emigracji polskiej w Kanadzie, krytyk literacki, publicysta, tłumacz, konsultant w dziedzinie marketingu, podróżnik, współzałożyciel Polsko-Żydowskiej Fundacji Kulturalnej w Kanadzie, który wyemigrował z Polski po Marcu '68 i od wielu lat mieszkał w Toronto. Pisał teksty dla "Ex-Librisu" i "Gazety Wyborczej", wydał "Dziennik 1954" - wersja oryginalna Leopolda Tyrmanda, opatrując dzieło unikatowymi zdjęciami z archiwum Tyrmanda i znakomitym wstępem. Był autorem erudycyjnych, świetnie napisanych esejów o pisarstwie Marka Hłaski, Andrzeja Brychta, Jerzego Kosińskiego, Leopolda Tyrmanda, Ericha Marii Remarque'a. Bardzo zaangażowany w tworzenie dialogu polsko-żydowskiego, współzałożyciel Polsko-Żydowskiej Fundacji Kulturalnej w Kanadzie. Rząd polski docenił jego wysiłki w roku 2004, przyznając mu Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej iza wybitne zasługi w działalności na rzecz porozumienia polsko-żydowskiego" (ksiązka.studentnews.pl)

**[ 3 ]** Elizabeth Kuebler-Ross urodziła się 8.7.1926r. w Zurichu, gdzie studiowała medycynę. Od lat 50. XX wieku mieszkała w Stanach Zjednoczonych, najpierw w stanie Wirginia, gdzie zabiegała o wybudowanie szpitala dla chorych na AIDS dzieci. Wtedy właśnie ktoś podpalił jej dom. Straciła cały dorobek swojego życia w tym bezcenne archiwum dotyczące przedmiotu jej badań, śmierci. W ostatnim etapie swojego życia mieszkała w Scottsdale w stanie Arizona doświadczona następstwami serii wylewów krwi do mózgu. Zmarła 24.8.2004r. Jej ogromną zasługą jest odtabuizowanie tematu śmierci. Napisała między innymi: "On Death and Dying", 1969, ("Rozmowy o śmierci i umieraniu"), "Five Stages of Grief" ("Pięć etapów żałoby"). Ze śmiercią zetknęła się w 1945 gdy jako wolontariuszka docierała do hitlerowskich obozów koncentracyjnych. W roku 2002 powstał dokumentalny film w koprodukcji szwajcarsko-amerykańskiej pt.: "Elizabeth Kuebler-Ross - dem Tod ins Gesicht sehen" ("... - Zajrzeć śmierci w oczy"), reż. Stefan Haupt. E. K.-R. była 23-krotnie odznaczana tytułem doktor honoris causa, czym najprawdopodobniej ustanowiła swoisty rekord (przynajmniej wśród kobiet).

**[ 4 ]** Elizabeth Kuebler-Ross podzieliła proces umierania na pięć wyraźnie różniących się od siebie etapów: odcięcie się od świata, złośczenie się i wściekanie na los, próba dogadania się z Bogiem, depresja, pogodzenie się ze śmiercią.

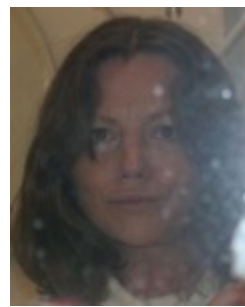
**[ 5 ]** Cierpienie nie uszlachetnia. Cierpienie wykańcza, postarza, męczy. Słowo "pacjent" pochodzi z łacińskiego "passio", "cierpienie", "męka", stąd też wywodzi się słowo "patientia", "cierpliwość", i jest to jedna z cnót, personifikacja cierpliwości, Patientia, zdobyła rzymskie monety, ale już "pacjent", człowiek chory, to dosłownie znaczy "cierpiętnik", a to słowo ma wydźwięk wyłącznie pejoratywny.

### **Elżbieta Binswanger-Stefańska**

Dziennikarka i tłumaczka. W Polsce publikowała m.in. w Przekroju, Gazecie Wyborczej, Dzienniku Polskim, National Geographic i Odrze. Przez ok. 30 lat mieszkała w Zurichu, obecnie - w Sztokholmie.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 30-10-2007 Ostatnia zmiana: 14-05-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5605) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5605>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)